

Depesza ZG ZMP do młodzieży francuskiej

W związku z odbywającym się w Paryżu Zlotem młodzieży francuskiej, Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wysłał depeszę do Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej. W depeszy czytamy:

Przesyłamy Wam w imieniu chłopów i dziewcząt Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nasze gorące, braterskie pozdrowienia.

Młodzież polska z uczuciem solidarności i podziwu śledzi walkę patriotyczną młodzieży Francji w obronie honoru i niepodległości jej pięknej ojczyzny, walkę przeciwko utworzeniu „armii europejskiej” pod dowództwem hitlerowskich generalów.

Łączy nas dziś silniejsza niż kiedykolwiek wspólna walka przeciwko odradzającemu się militarystycznemu niemieckiemu, który zagraża zarówno Waszej jak i naszej ojczyźnie, zarówno Waszej jak i naszej młodzieży.

W dniach Waszego Złotu młode pokolenie Polski Ludowej żyje Wam wiele pożywności i sukcesów w Waszej pracy i walce dla dobra narodu francuskiego i sprawy pokoju.

Niech żyje nierozdzielna przyjaźń młodzieży polskiej i francuskiej.

Niech żyje pokój!

STANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 15 lipca 1954 r. Nr 166 (1305) Cena 20 gr

Spółdzielcy z Kozłowa rozpoczęli żniwa

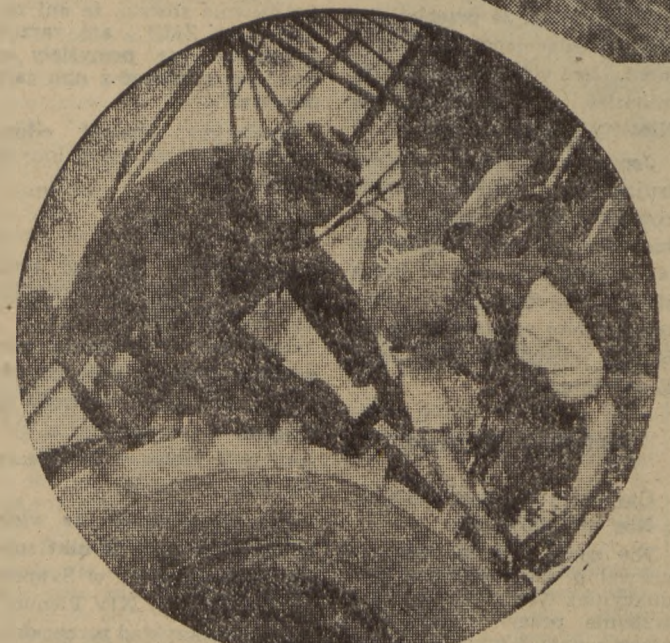
Z różnych stron kraju napływają meldunki o rozpoczęciu żniw. Wcześniej niż w ubiegłym roku rozpoczęli zbiór żyta chłopcy woj. warszawskiego.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kozłowie Biskupim w pow. sochaczewskim rozpoczynając w ubiegłą sobotę żniwa zobowiązali się do 22 lipca odstawić całą ilość zboża należną Państwu. Kozłowlanie wezwali inne spółdzielnie, by w ten sposób uczcili 10-lecie Polski Ludowej.



Pierwszy wyjazd z kosą Władysław Górecki, by przeciąć drogę dla żniwiarzy i snopowłazki.

Najlepszy traktorzysta z terenów reński PM-u Marian Marczak i jego uczeń Lucjan Wasilewski, mocno się spocili przy zaczepianiu snopowłazki do traktora, gdyż przy remoncie uchwyty były krzywo odkute.



Stanisław Tandecki uprawnia i szybko tnie żyto gumowską żniwiarzką.

Na cześć 10-lecia Tysiące ludzi pracy zaciągają warty produkcyjne

Budowniczo-lubelski i Wrocławia, górniczy Śląscy, włóknarstwo Łódź, metalowcy Bydgoszczy, stoczniowcy Gdańska, kolejarze Olsztyna i tysiące ludzi pracy w innych ośrodkach zaciągnęli już warty produkcyjne, by jak najgodniej uczcić Święto Odrodzenia, 10-lecie Polski Ludowej.

Podjęli oni w warty dodatkowe zobowiązania, robotnicy kładą szczególny nacisk na obniżkę kosztów własnych: budowlani — przez oszczędność gospodarkę materiałami, kolejarze — przez spalanie większych ilości młdej węgla, włóknarze i metalowcy — przez podnoszenie odsetka produkcji i gatunku.

Na Śląsku pierwsi warty zaciągnęli górniczy kopalni „Gottwald” i „Bytom”. W kopalni „Gottwald” na jednej tylko zmianie do pełnienia

wartę na cześć Święta Odrodzenia zaciągnął rezbacz ścianowy, iniektor współpracownika pod hasłem „cykl na dobie” Alfred Kawczyk, który w ciągu 10 dni postanowił wraz ze swoją brzągą wygosparować 1 dodatkowy cykl.

Jako pierwszy w Łodzi przystąpił do pełnienia wart produkcyjnych przodujący ludzie spośród załóg największych zakładów włókienniczych w kraju ZPB im. Stalina — przedkimi Irene Tomczyk i Janina Kuliga, Kłaczka Józef Blaszczyk i Konstancja Olejnik, przedkimi Władysław Węsiel i inni. Za ich przykładem idą tysiące robotnic i robotników, brzągów, brzągów, pracowników dozoru technicznego.

„Zobowiązują się podczas pełnienia warty podnieść jakość produkcji o 0,25 proc., nie marnować ani grama surowca i utrzymywać swą stanowisko robotnicze we wzorowej czystości” — oświadczyła Anna Pawlak, robotnica z oddziału zgrzebniarki przedkimi przedkimi B. podejmując wartę.

Masowo zaciągają warty produkcyjne załogi budowlane w Warszawie. Warty lipcowe przyniosą m. in. poważne oszczędności w materiale, pozwolą na przedterminowe wykonanie planów miesięcznych, dadzą ponadplanową produkcję.

Na budowach śródmieścia, prowadzonych przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — 4, zaciągnęto już 142 warty. M. in. załoga budująca prowizoryczny drewniany budynek dworca śródmiejskiego skróciła termin zakończenia prac o 4 dni, tj. odda budynek 11 sierpnia.

Na osiedlach Grochowa i Pragi ponad 2 tys. robotników, którzy zaciągnęli warty, zaozczędzi ogółem ok. 7 tys. roboczogodzin i da w tym czasie dodatkową produkcję wartości ok. 180 tys. zł. Ponadto na tych budowach do 22 bm. załogi zaozczędzą ponad tonę cementu, 18.800 sztuk cegły, 12 m sześć. drewna i wiele innych materiałów budowlanych.

Podobne meldunki nadchodzą z wielu innych budów stolicy. O zaciągnięciu wart produkcyjnych na cześć Święta Odrodzenia meldują również kolejarze w Żelaznym. Do wart przystąpiło 851 pracowników parowozowni olsztyńskiej, zobowiązując się zaozczędzić do końca bm. o 206 ton węgla więcej niż w ciągu czerwca.

Załoga wydziału ślusarski o krętowej przy Stoczni Gdańskiej zaciągnęła 171 wart produkcyjnych. Zobowiązała się ona do przyspieszenia o 3 dni oddania do eksploatacji rudogłowca. Stoczniowcy gdańscy zaciągnęli 1450 wart.

Siłownia huty im. Lenina przekazana do eksploatacji

W dniu 13 bm. o godz. 13.30 po sprawdzeniu działania wszystkich urządzeń nastąpiło ostateczne odebranie rejonu siłowni huty im. Lenina przez komisję rządową. Siłownia weszła w okres eksploatacji wstępnej. Liniami wysokiego napięcia popłynął prąd do sieci państwowej i dziesiątków obiektów huty. Uruchomienie siłowni — to wielkie osiągnięcie całej załogi budowlanej i eksploatacyjnej, rezultat tysięcy robotników, majstrów, inżynierów i techników.

Obrzyli wkład w dzieło budowy i uruchomienia siłowni wniósł Związek Radziecki, który nie tylko dostarczył projekty i dokumentację techniczną, ale i wyposażył większość obiektów siłowni w nowoczesne agregaty, precyzyjny sprzęt i aparaturę.

Inżynierowie radzieccy — dokonali fachowej w dziedzinie energetyki: Szmielew, Orłow, Harenko, Rubaszenko, Abakumowa, Iwanow przez cały czas budowy i rozruchu pomagali młodej załodze siłowni oraz dzielili się z nią swymi bogatymi doświadczeniami.

Wśród setek ofiarnych budowniczych siłowni na czoło wysuwają się zespoły montażowe, pracujące pod kierunkiem doskonałego fachowca z siłowni Jaworzno II, Wiktora Jamroza, brzągdy montażowe Otawy, Rozentala, Podsiadlika i Walaska. W rzędzie przodujących kroczą również: kierownik grupy rozruchowej elektryków Breguła, monterzy: Kolodziej i Racz-

wart lipcowych przystąpiło 263 górników. W dniach poprzedzających wielkie święto narodu polskiego postanowili oni lepiej wykorzystywać mechanizmy górnicze, usprawnić transport i odstawić urobku i przez to osiągnąć 800 ton węgla ponad dotychczasowe zobowiązania. Cenne zobowiązanie podjęła brzągda ścianowa Pawła Doliny i Edwarda Macherskiego, która do 22 lipca postanowiła wydobyc 100 dodatkowych ton węgla.

„Chcemy jak najgodniej powitać dziesięciolecie Polski Ludowej, która wybrała nas z nędzy i bezrobocia, i zapewniła nam stałą poprawę warunków bytowych — oświadczył Paweł Dolina, zgłaszając przystąpienie do pełnienia wart. — Będziemy się starać, aby na warty lipcowych podnieść wydajność co najmniej o 2,5 tony węgla na jednego członka brzągdy”.

W kopalni „Bytom” pierwszy

ka, inżynierowie Komlaska, Genzer i wielu innych. Wszystkie wydziały siłowni pracują już na pełnych obrotach. Stalowymi pasami transportowymi w estakadach i galeriach pochyłych, przez bębny i miny kulowe płynię nieprzerwanie do obrządków kotłów piwo. Zza wielkiego stołu rozdzielczego, białozłociste dziesiątkami kolorowych lamp sygnalizacyjnych i tarczami zegarów kontrolnych — palacza Denkwicz i Kasperek kierują skomplikowanym mechanizmem kotła, regulując dopływ piwo węgla, wody i pary.

Kotły siłowni produkują na godzinę ponad 230 ton pary, która pod ciśnieniem 130 atmosfer przechodzi do turbinogeneratora.

W hall turbinowni, przy pięknych nowoczesnych urządzeniach czuwa jeszcze kierownictwo rozruchu z dr. Deja, Innowski, Kula, Energetyki inż. Borysem Gutermichem i inż. Antonim Kowalskim. Siłownia wytwarza będzie nie tylko energię elektryczną. Jej turbodomuchawy tłoczyć będą w system rurociągów wysokopiętnych tysiące metrów sześć, sprężonego powietrza na minutę. Powietrze to, ogrzane do wysokich temperatur w stalowych płaszczyznach nagrzewnic przeznaczone będzie w postaci potężnego strumienia do dysz wielkich pieców.

LUBLIN przed X-leciem Spacerkiem po Krakowskim Przedmieściu

(Kor. wł.) Idziemy Lublinem przez Krakowskie Przedmieście i liczymy ile nowych, odświeżonych domów przybyło od wczoraj.

Międzynarodowy Klub Książki i Prasy jest już prawie zakończony. Stalowy kolor jeszcze bardziej podkreśla delikatne ornamenty zdobiące gmach. Wesolą polyskują w stożku pochłapanym wapnem szuby.

Na rogu duży sklep MHD z neonową reklamą — pierwszą w przebudowywanym się Lublinie. Nareszcie znikły z Krakowskiego Przedmieścia klasne, maleńkie sklepiki z niewielkimi oknami wystawowymi. Zastąpiły je obszerne wygodne sklepy, które nasi budowniczo-lubelscy

okien, kolumnki i figurki — pod wpływem świeżych kolorów wydatniły się i nabrały życia.

Trochę niewygodnie chodzą po rozkopanych chodnikach, tym bardziej, że ludzi z każdym dniem przybywa coraz więcej.

W niewielkim pasażu pracuje kilku robotników. Tu będzie ogródek wiedeński. Fontanna jest prawie gotowa. Jeszcze tylko pomalować mały misterne zrobiony płatek, posadzić kwiaty, ustawić stoliki... i będzie można spędzić miłe chwile pod kolorowym parasolem, patrząc na nowe, odświeżone Krakowskie Przedmieście.

ANNA KRASUSKA

Prace wodno-melioracyjne w woj. gdańskim

Otwarta ku morzu bagienka dolina rzeki Redy, tzw. „Moście Błota”, o powierzchni 6 tys. ha, jest obok Żulaw największym obiektem prac wodno-melioracyjnych na Wybrzeżu.

Ostatnio w związku z uchwałą II Plenum KC PZPR postanowiono znacznie przyspieszyć prace nad zagospodarowaniem łąk i pastwisk o obszarze 2 tys. ha na terenie Mościch Błota. W celu racjonalnego nawodnienia tych obszarów projektuje się skierowanie wody ściekowej z

Na marginesie naszego konkursu Nowy jest głos młodych ludzi miast i wsi

STANISŁAW WYGODZKI

Od trzech tygodni redakcja „Standaru Młodych” publikuje materiały nadsyłane na konkurs pn. „Jak zmieniło się moje życie w Polsce Ludowej”, ale artykuły mój nie będzie zawierał żadnych fragmentów czy wyjętków z nadesłanych wypowiedzi. Postaram się natomiast podzielić wrażeniami, jakie odniosłem jako czytelnik konkursowych listów nadsyłanych do redakcji.

Co uderza w nadesłanych wypowiedziach to, powiedziałabym, ich powszechność. Odezwał się głos nie tylko wielkich, dużych miast, wielkich ośrodków przemysłowych. Ustąpił głos najodleglejszych krańców naszego państwa, głos przelotny do stolicy Polski z niewielkich wsi i osiedli, których nazwy — przyznaję to bez wstyd — używałem po raz pierwszy. Mówię o tym jako o rzeczy charakterystycznej, bowiem głos pochodzący z tych zakątków dzieła świadectwo, iż nasza idea, nasza hasła, nasza poczynała znajdują odzwierciedlenie tam, gdzie normalnie — mogłoby się wydawać — nie się nie dzieje. Tymczasem nie ma takiego zadzieja w naszym kraju, nie ma takiej osady, w której młodzi ludzie nie dzieliliby i nie pojmowali tego, co wielkiego się dzieje od dziesięciu lat w Polsce.

Co wie przeciętny czytelnik prasy o gminie Huta Krzeszowska, pow. Białogóra? Co wemy o Zielonej Nowej powiatu Kozienice, o Nietrzebnym nad Wisłą w powiecie puławskim? Nie, albo prawie nie. Dopiero gdy stamtąd, z tamtych osiedli i wsi przychodzą listy, odpowiadają, wynurzenia, dowiadujemy się o ogromie pracy dokonanej przez nasz Rząd i Partię, przez ZMP, o którym — jakże łatwo mówić jeszcze z przekąsem, ale którego nie umiemy pochwalnie z wielką, rzeczywistą robotą wśród młodzieży.

Co jest cenne, moim zdaniem, w nadesłanych wypowiedziach, to fakt należytego pojmowania znaczenia i roli sojuszu robotniczo-chłopskiego przez młodzież wiejską. To fakt należytego zrozumienia roli polskiej klasy robotniczej w jej, dziesiątki lat liczącym, budowie.

Prace, dom, perspektywę oraz naukę własną, i własne perspektywy niczym nie ograniczone, nieskrępowane. Nie może uprawiać w podziwu wynurzenie takie, jak to, że młody chłopiec zapewnia, iż zostanie marynarzem lub lotnikiem. Chłopcy zawsze chcieli być marynarzami lub lotnikami. Radość ogarnia, gdy tym marzeniom i wielu innym podobnym towarzyszy pewność, że wszystko zostanie urzeczywistnione, ponieważ władzę w kraju sprawują masy pracujące, ponieważ masom narodu przewodzą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Dla człowieka, który przeszedł szmat swego życia często siłą porównywania przeszłości z teraźniejszością może ulec spotęgowaniu lub osłabieniu, ale skąd czerpią tę siłę ludzie, których dzieciństwo bezrozumnym często i naturno przypadało na okres panowania faszyzmu w Polsce i wojny? Z czym, w jaki sposób porówna młody człowiek swoje obecne życie z tym, jakie go m o g i o czekać w warunkach kapitalizmu w dawnej Polsce?

PRZECZYTAJĄCIE te wypowiedzi i pojmiecie, skąd bierze się ta siła, gdzie jej źródło: w niespożytej energii mas ludowych, w sile narodu, który sprawił, że młodzi ludzie potrafią porównać, pojąć i zrozumieć d r o g ę i jak nasz naród przeżył w okresie jednego dziesięciolecia jedynie. Młodzi autorzy wypowiedzi widzieli, że się działo w ich miastach, wsiach i osiedlach w latach 1944, 45, 47 i widzą, jak ich miasto i wieś wyglądają teraz i to wystarcza za wszystko; również za przeszłość zmarnowaną ich rodziców — którzy potrafią odpowiedzieć znacznie, znacznie lepiej, ale z gorączką — jaka była ich młodość, ich przeszłość.

Toteż dopiero wówczas, gdy głos zabiera chłopiec, pozabawiony rodziców od razu pierwszego dnia wojny, i opowiada, czym było i jest dla niego państwo ludowe, które dało mu wszystko, pojmujemy sens wielu wypowiedzi, któreśmy wyrażali w warunkach innych zupełnie, nieznanych w dziejach naszego narodu, i to jest głos ludzi nowych, socjalistycznych. Wejdą oni w dzieje naszego narodu z zaciągami socjalistycznych pojęć i nowej moralności, mając przed sobą obraz nowej wsi, już od lat młodzieńczych. To jest nowe i cenne.

NOWY jest głos młodych ludzi miast i wsi, wychowanych przez ZMP, głos młodych członków partii, którzy w warunkach władzy ludowej uzyskali wszystko: spokój rodziców mających



Wczesna, zaraz po ustawieniu snopków przeprowadzona podorywka zabezpiecza glebę przed utratą wilgoci.

W sprzecie zbóż rolnicy wykorzystają każdy dzień

Mimo złej pogody chłopcy rozpoczynają koszenie żyta wszędzie tam, gdzie zboże już dojrzało. Spręż jest w tym roku poważnie utrudniony, gdyż padające deszcze powalają dużą część zboża.

PGR-y i ośrodki maszynowe muszą w związku z tym zorleutować się — niezależnie od istniejącego planu rozstawienia maszyn — gdzie i jakie maszyny żniwne można zastosować do koszenia. Tam na przykład, gdzie trudno użyć snopowłazki, można często użyć kosiarke, co również przyspieszy sprzęt. Poza tym wszystkie maszyny kośne powinny być zaopatrzone w łatwe do wykonania podnośniki do zboża. Od umiejętnego wykorzystania maszyn zależy w poważnym stopniu przyspieszenie sprzętu.

W województwie warszawskim skoszono dotychczas blisko 3.500 ha żyta. W samym tylko powiecie Sochaczew chłopcy gospodarujący indywidualnie skosili ponad 1.000 ha żyta. W pow. Przasnys rozpoczęto koszenie pszenicy jarej.

Natychmiast do zestawienia zboża w stogi chłopcy dokonują podorywek i siewu poplonów. W południowej części woj. zielonogórskiego, mimo trwają-

cych od początku lipca codziennych przelotnych opadów, przystąpiono w tych dniach do sprzęt żyta m. in. w powiatach: Sułeców, Nowa Sól, Żary i Żagań.

W woj. lubelskim żniwa trwają już we wszystkich powiatach.

Trzecia wojewódzka konferencja ZMP w Zielonej Górze...

Trzecia wojewódzka konferencja ZMP w Zielonej Górze odbyła się w obecności delegatów oraz zaproszonych gości — sekretarza propagandy KW PZPR oraz zastępcy kierownika wydziału propagandy i agitacji ZG ZMP tow. Dąbrowskiej. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Bujak.

Zarówno referat jak i ożywiona dyskusja wykazały, że organizacja zielonogórska w okresie pomiędzy drugą a trzecią konferencją ma do zapanowania szereg sukcesów. O II Plenum KC PZPR w wyniku pracy politycznej, szerzej zielonogórskiej organizacji ZMP wzięło o 1.189 członków a 1.126 przodujących zetempowców wstąpiło do Partii.

... Koszalinie ...

130 delegatów zgromadziła III wojewódzka konferencja ZMP w Koszalinie. Na konferencji obecni byli tow. Kaczmarek, sekretarz KW PZPR oraz tow. Stanisław Piława, przewodniczący ZG ZMP. W dyskusji nad referatem tow. Romualda Czubackiego zabierali głos 23 delegatów.

... Bydgoszczu

W dniu 10 bm. odbyła się trzecia wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMP w Bydgoszczy. Na konferencję przybyli delegaci i goście z całego województwa. Obecni byli również sekretarz KW PZPR tow. Marek Kowalski, Wzdz. Młodzieży Wojewódzkiej ZMP tow. Kania.

... Koszalinie ...

Referat sprawozdawczy wygłosił przew. ZW tow. Stawicki. W dy-



## ZAPYCIŁO MŁODZIEŻĄ NASZWIĘCIE

**Narada aktywów młodzieżowego Krole**

10 lipca rozpoczęła się w Phenianu narada aktywów młodzieżowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Tematem narady jest sprawa mobilizacji młodzieży do jeszcze aktywniejszej walki o wykonanie i przekroczenie...

**Nowy podręcznik „Historii”**

Na rynek książek Niemiec zach. ukazało się już piąte wydanie „Głównych zagadnień historii od Kongresu Wiedeńskiego (1815 r.) do dnia dzisiejszego. Nowy podręcznik historii jest przeznaczony dla uczącej się młodzieży niemieckiej. Ale jest to historia sporządzona według recepty Kruppów, Tyszenów, Piermengeczów. Z 32 stron podręcznika, mały Hans...

# Trzeba mieć ją w umyśle i sercu

Po godzinie jazdy i niemal godzinie przechadzki znaleźliśmy się wraz z tow. Szumalskim, kier. wydziału organizacyjnego ZP ZMP u celu naszej podróży. Oto i Skape. Zabudowania rozciągane wśród zieleni drzew, wokół niewielkiej kolumny; tam po prawej stronie na nieznanym wzniesieniu czwerni się świeżą cegłą ogólny budynek, to już wspólnie wybudowana oboza. Warto by oczywiście obejrzeć wszystko dokładnie, porozmawiać na temat osiągnięć stróżnielni, planów na najbliższe lata, ale przyjechał akurat na zebranie koła ZMP. Jest tu 26 zetempowców; 16 spośród nich pracuje w spółdzielni.

Wjeżdżamy do świetlicy... Świetlica zajmuje całe lewe skrzydło w dużym, murowanym budynku. Brak sprzętów podkreśla jeszcze jej wielkość; nie ma tu ani stolików, ani krzesła. Parkiet brudny; machinalnie podnoszą wzrok do góry — oprawki białe żarówek... Na ścianach 1-majowe gazetki ścienne. W przylegającym do świetlicy pokoju, do którego prowadzi strażnicze skrzyżowanie drzwi z oberwanym zamkiem, stoi parę ławek, kilka krzesel, strasznie odwapniony stół.

Wszystko to robi przygnębiające wrażenie. Tym bardziej jeśli pomyslę, że przecież dopiero miesiąc temu był tu remont. Ileż wysiłku włożyła tu młodzież, aby był porządek. Niestety już go nie ma.

Jedynym punktem koncentrującym zainteresowanie chłopców i dziewcząt w tej świetlicy jest duży radiolapater „Miński”, w którym kręca się wciąż te same płyty. Oto i teraz, zanim rozpocznie się zebranie, młodzi słuchają hałaśliwej muzyki...

### Notatki z zebrania

Czy znają statut spółdzielni? Nie, nie znają... Nie znają również żadnych uchwał o spółdzielczości produkcyjnej. Nawet o nowym systemie pracy w spółdzielniach z dnia 3 maja br. Nikt nie proponował ani zapoznania się z tymi dokumentami. Sami również do nikogo się o to nie zwracali.

Jakże to? Młodzi spółdzielcy, statutowi członkowie spółdzielni, nie znają tak ważnych dla nich spraw?

Spółdzielcy? Członkowie? Jest tu jeden... (Skąd u licha tow. Wierzbowski, przewodniczący ZP ZMP ma dane, że jest ich 15?)

Dlaczego inni nie wstępują? Wielu nie ma ukończonych 18 lat. Ci, którzy mają prawo do wstąpienia do spółdzielni, nie bardzo wiedzą dlaczego mieliby to zrobić. Nikt im tego nie wytłumaczył. Zresztą ten i ów myśli jeszcze o wyjeździe do miasta.

Koło ZMP nie zajmowało się dotąd tymi sprawami. Nie próbowało pokazać młodzieży, jaką przyszłość ma przed sobą spółdzielnia.

A tymczasem ta przyszłość ujęta jest nawet w 10-letnim planie rozwoju spółdzielni. Mówi o tym przewodniczący spółdzielni.

Plan przewiduje budowanie przedszkola, żłobka, nowej świetlicy. Będzie tu również duży stadion sportowy. Ten stadion, to już właściwie w tym dniu mógłby służyć młodzieży. Mógłby, gdyby młodzi włożyli trochę pracy na przewidzianym na stadion terenie, gdyby zmieniali szmatolenia w boiska, bieżnie, skocznię... Tymczasem, aby pole nie leżało bezużytecznie — spółdzielnia zaśłania na nim zboże.

A więc plan jest. Ale młodzież tego planu nie zna. Tak się dziwnie złożyło, że ani zarząd koła ZMP ani zarząd spółdzielni nie pomyślały o tym, aby zapoznać z nim całą młodzież?

Spóbróbmy znaleźć odpowiedź na to i na innych podobnych pytania.

Zastanówmy się nad tymi sprawami wspólnie, towarzysze Wierzbowski...

Jęśli tow. Szumalski opowiedział Wam o naszych odwiecznych w zetempowców w Skapem — to sprawy, o których była mowa wyżej nie są dla Was nowością.

Czy nie uważacie, że wiele tu wyjaśnia fakt, iż nikt spośród zetempowców w Skapem nie zna uchwały XIV Plenum? Weźcie na przykład przewodniczącego koła. Gdyby tow. Kazaniecki nie uchwał, musieli by — zastanawiając się nad sposobami jej realizacji — dojść do wniosku: Uchwała mówi o ukazywaniu młodzieży perspektyw na wsi; jakże więc tu pominąć taką wspaniałą formę pokazania młodzieży jej pięknej przyszłości na wsi, jak zapoznanie jej z 10-letnim planem rozwoju spółdzielni?

# Dwa dziesięciolecia czyli „Głos prawdy” i głos prawdy

**Zbigniew Mitzner**      firmę Ulen et Company — Nowy York.

11 listopada 1928 roku burżuazja polska obchodziła dziesięciolecie niepodległości Polski i swojego w tej Polsce panowania. Gdy dziś lud polski podsumowuje swoje wielkie dziesięciolecie w Polsce robotników i chłopów, pouczając jest zestawiając tamten bilans z naszym bilansem.

Takie zestawienie ogólne wymagałoby wielkiej pracy i zajmowałoby wiele miejsca. Sądzę, że można to zestawienie zrobić w sposób prosty. Oto bierzemy na przykład do ręki jubileuszowy numer dziennika warszawskiego „Głos Prawdy” z owego dnia 11 listopada 1928 roku. „Głos Prawdy” to nie byłoby jakieś pierwsze-lepsze, pierwsze z brzegu pismo burżuazyjne — to najbardziej bojowe pismo sanacji, przyboczne, nadworne, najbardziej miarodajny organ Pilsudskiego.

Z tego jednego numeru wybierzmy kilka interesujących nas rzeczy. Zainteresujmy się tym artykułem pod tytułem „Ruch emigracyjny”. Zaczyna się od zdania następującego:

„W przewidywaniu, że w najbliższym czasie przemysł polski nie zdoła wchłaniać przyróżki podaży na rynku pracy, rząd przy pomocy szeregu instytucji społecznych stara się opanować i ująć we właściwe łono ruch emigracyjny”.

Szczególną radość organ rządu sanacyjnego wyraża z powodu zawarcia konwencji emigracyjnej polsko-niemieckiej.

Numer osobobno wykażem, dotyczącym liczby bezrobotnych. Na dzień 1 października 1928 roku było w Polsce 75 000 bezrobotnych wg danych oficjalnych. Dodajmy przy tej okazji, że rok 1928 był najmłodszy w historii państwa od dwudziestolecia 1918—1939.

W roku tym produkcja przemysłowa osiągnęła poziom najwyższy, poziom z roku 1913. Szczytu tego nigdy nie miała już osiągnąć. Produkcja rolna, jak wynika z innego wykresu w „Głosie Prawdy”, w roku 1928 w zakresie żyta i pszenicy była niższa niż w roku 1925.

Ciekawą jest sprawa kolonialnego charakteru ówczesnej burżuazyjnej Polski. Organ sanacyjny tak pisze o pierwszych latach gospodarki w Polsce burżuazyjnej i o jej uzależnieniu gospodarczym od kapitału zachodnio-europejskiego i amerykańskiego:

„Dla uzyskania niedzielnego kilku, ale wówczas wydających się niezbytymi, milionów dolarów, poszła większa część najrentowniejszych przedsiębiorstw państwowych w długobieżny i oszczędny, zagraniczny i przyróżki kapitałów zagranicznych: wydzierżawienia monopolu zapalcznego, wloška pożyczka tytoniowa i pożyczka państwowa tzw. dilonowska są tego najjaśniejszymi dowodami”.

„Głos Prawdy” stara się dowiedzieć, że rząd Pilsudskiego...

Wreszcie dość sensacyjnie brzmi kolumna ogłoszenia w numerze na dziesięciolecie niepodległości Polski pod tytułem „Huta Bismarcka” — wielkie zakłady metalurgiczne na Górny Śląsk.

To są przedsiębiorstwa działające na terenie Polski: angielskie, niemieckie, francuskie, belgijskie, amerykańskie itd. — które przynajmniej częściowo, z tego, iż reprezentują kapitał zagraniczny. W innych przedsiębiorstwach ten kapitał istnieje także — ale głównie ukryty i nie tak jawny. Przypomina się nam, że oficjalna suma zysków przekazywanych corocznie przez jeden tylko niemiecki bank w ówczesnych Katowicach do Niemiec, wynosiła 20 milionów złotych, to znaczy około 1 proc. budżetu państwa.

A tymczasem w Waresławiu, jak informuje specjalny artykuł „Głosu Prawdy”, było 10 000 ludźmi bezdomnych. Też 1 proc. Tym razem 1 proc. ludności stolicy.

A jak się rozwiłała stolica? Pisze o tym „Głos Prawdy”:

„Przewadzać walkę z bezdomnością, Magistrat zbudował w ostatnim czasie 2 barki na Żoliborzu, 10 domów murowanych na Anopolu, 25 budynków drewnianych lub konstrukcji mieszanej, 1 dom murowany na Grochowie, ogromny dom dla urzędników miejskich przy ulicy Raszynskiej. W budowie jest 7 domów mieszkalnych na Anopolu i 3 domy na Grochowie”.

O innych sprawach obszerny numer „Głosu Prawdy” nie wiele ma ciekawego do powiedzenia. Ot, tylko tyle jeszcze, że właśnie wczoraj Pilsudski ze swymi ministrami złożył wizytę w ambasadzie amerykańskiej.

Odkładamy numer „Głosu Prawdy”. I mamy przed oczami całą prawdę, która powstaje z zestawienia tych kilku jaskrawych obrazów z podsumowaniem tamtego dziesięciolecia — z tym co widzimy naokoło siebie, czym żyjemy, o czym przecież nie trzeba wiele pisać, bo sami widzimy wszystko dobrze, zwłaszcza gdy zabłyśnie tak jaskrawe światło jak to, które bije z tych krótkich notatek „Głosu Prawdy”: o emigracji, o bezrobociu, o bezdomności, o władzy obcego kapitału w naszej Ojczyźnie.

Jednym słowem o tym wszystkim, co z życia naszego odeszło już do stonw. Słowa są, pozostały jako wspomnienie przeszłości — są to słowa, które oznaczają sprawę, problemy i krzywdy na zawsze umarłe, na zawsze przez socjalizm zlikwidowane.

# Porozmawiajmy o żniwach towarzysze traktorysty...

Może ich znaleźć... Pracują w POM Sroda jako traktorysty. Są lubiani i cenieni przez załogę. Między innymi dzieł ich ofiarnej pracy oraz korzystaniu z ich doświadczeń, załoga POM wykonala plan eksploatacyjny w 1932 roku w 106 proc. obniżając koszty własne o 573,843 zł. A oni sami?

Adam Przymusiński pracował bez kapitalnego remontu w swoim ciągniku „Ursus” 6900 godz. o przyrostu POM-owi 24 tys. zł. oszczędności.

Czesiek Koprucki skosił swoją sponowiazką 120 ha zboża, wykonując 220 proc. normy. Równocześnie zaoszczędził na swym ciągniku 323 kg paliwa.

Powiedzą sobie szczerze, nie wszyscy traktorysty mogą się wyszczepić takimi osiągnięciami, niewielu wykorzystalo tak racjonalnie moc produkcyjną przydzielonego im sprzętu. A przecież i im nie stoi na przeszkodzie, aby mogli lepiej i oszczędniej pracować, aby jeszcze skuteczniej, tak jak wskazuje partia, pomagali spółdzielcom i chłopom gospodarującym indywidualnie w ich pracy nad podnoszeniem poziomu rolnictwa, nad zwiększeniem wydajności z ha.

Obecnie traktorysty wyruszyli na żniwa. Od sprawności ich sprzętu, od własnego przygotowania się — wiele zależy.

Któryś z was może zaprzeczyć, jak Adam Przymusiński i Czesiek Koprucki przygotowali się do zeszkolenia żniw? A więc słuchajcie...

Przed wyjazdem w teren sprawdzili gruntownie stan sprzętu, wykonując im sprzętu. Przy przeglądaniu ciągników zwrócili uwagę na to, czy nie ma luzów w układzie kierowniczym, czy dobrze są naladowane akumulatory, czy jest rozrusznik oraz iskrochron. Sponowiazka sprawdziła na chodzie. Wówczas najlepiej się można przekonac, czy dobrze pracuje aparat wiązający i przyrząd tnący oraz inne jej zespoły. Gdy zauważyli jakies usterki, z pomocą mechaników natychmiast je usuwali.

Nie zapomnieli również o zapoznaniu się w niezbędne części zamienne oraz narzędzia pomocnicze.

Pomyślcie — poluzuje się nam np. jakaś nakrętka. Jeśli nie mamy odpowiedniego klucza — przestój pewny. Albo nawali nam detka. Nie masz bracie wulkanizatora i latek — „leżysz” i to wów-

czas, kiedy każda godzina dekuje o pomyślnym zbiorze zbóż. Trzeba nam też pilnie baczyć na nasze podręczne „apteczki”. I klucze w nich powinny być w komplecie, i lejki z siatkami do nalewania paliwa i oleju, i zapasowe kołyski, nożycki, nitki i ostrzałki, płótka, sznurki i smarownice — słowem wszystko co niezbędne.

Adam Przymusiński i Czesiek Koprucki nie poprzestali tylko na tym. Dobre przygotowanie w POM, to dopiero pierwsza faza ich pracy. Pamiętali, że i od transportu duzo zależy. Sponowiazkami transportowali do bazy brygada na przyczepach. Przy ich załadowaniu i rozładowaniu pilnie uważali, żeby nie uszkodzili jakiejś części, czy zespołu. No bo rozważcie sami: ile to było kłopotu, gdyby „na 5 minut przed żniwami” zespuło się Wam coś z powodu Waszej nierozważli.

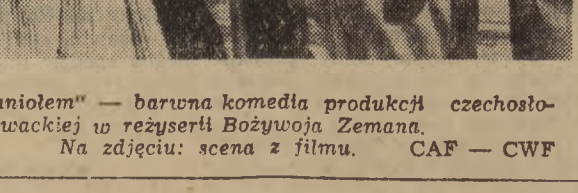
Kiedy już byli w terenie, zabezpieczyli sprzęt przed uszkodzeniem. Zakonserwowali go, zdjęli płótka i kołyski. Następnie zapoznali się z planami pracy brygad polowych, z którymi mieli współpracować. Chodzilo im o to, by zapewnić sobie ze strony brygad polowych jak najlepszą pomoc i współpracę.

Jak to wyglądało praktycznie? Uzdolnili, że brygady polowe obkoczyły wcześniej wszystkie pola, gdzie będą pracować sponowiazki, że wyznaczyły ludzi do ustawiania stożów. Nie zapomnieli również o dokładniejszych jeszcze zapoznaniu przyróżkowych ze swoim sprzętem.

Gdy mieli już zapewnioną współpracę z brygadami polowymi obejrzeli sobie szczegółowo pola, na których wypadalo im pracować. I ten krok jest niezbędny. Na polach mogą być kamienie, względnie nieporobione są przejażdzy do maszyn. I wreszcie żniwa...

W pierwszych dniach, gdy zespoły sponowiazek nie były jeszcze dotarte, Adam i Czesiek pracowali nie na pełnej szerokości. Przeszregali szybkości jazdy. Maksymalna szybkość nie może przekraczać 4 km./godz. Zwracali uwagę na smarowanie. Takie zespoły u sponowiazek jak aparaty wiązające, wałki ubijaczy, wałki transportowe zboża, smarowali co 2—3 godziny. Ciągniki sprawdzali po 1—5 godz. pracy. Jeśli np. poziom oleju nie był wystarczający — uzu-

# Nowy film czechosłowacki



„Wczasy z aniołem” — barwna komedia produkcyjna czechosłowackiej w reżyserii Bożwoja Zemana. Na zdjęciu: scena z filmu. CAF — CWF

# Odpowiedź autora — trochę dziwna

**Kazimierz Koźniewski**

Wczasy z aniołem? Zamówienie redakcji „Sztandaru Młodych” jest lakoniczne i niemal bezwarunkowe: zabierzcie — autorze — głos w podsumowaniu dyskusji! Trudno odmówić takiej prośbie. Głównie dlatego, że to właśnie „Sztandar Młodych” tyle miejsca poświęcił omawianiu „Piątek z ulicy Barskiej”, że czytelnicy „Sztandaru” są entuzjastami naszego filmu, gdyż nie raz, nie dwa i nie trzy razy dawali tego dowody. Skoro proszą...

Choć to bynajmniej nie jest prosta sprawa; bodajże z każdym tygodniem mnie samemu jest już coraz trudniej pisać lub mówić o „Piątku z ulicy Barskiej”, zarówno w jej książkowej jak w jej filmowej postaci. W ciągu dwóch lat, jakie minęły od ukazania się książki, miałem blisko siedemdziesiąt spotkań z czytelnikami, na których rozważałem sprawy książki i filmu, napisałem kilka artykułów, w których wypowiedziałem się — zgodnie z życzeniem redakcji — na temat mojej książki oraz filmu na jej podstawie. Siadamy więc na ciagnik i jazda do wsi. Przejazd taki jest bezproduktywny, obciąża stan paliwa przydzielonego na ciagnik. Albo wyżywienie? Często załatwiamy to sprawę bez głowy. Zamiast poprosić spółdzielców, by jadlo dostarczali nam na pole, to my wolelibyśmy sobie zjechać na obiad do wsi. Znowu jest zbędny przejazd. Inna sprawa, to sprawa kawalerskich przejazdów. Ma z nas ten i ów w sąsiedniej wiosce dziewczynę. Chcę się z nią spotkać. Uważa wówczas, że traktorysty nie wypada chodzić piechotą. Zapuszcza więc ciagnik i jedzie z fantazją...

Porozmawialiśmy sobie, towarzysze traktorysty, o niektórych tylko sprawach, o których zależy oszczędność paliwa i przedłużenie żywotności ciagników i maszyn. Jak wynika z doświadczeń Adama Przymusińskiego i Czeska Kopruckiego, gdy się chce, można lepiej i oszczędniej pracować. Zrobimy więc i my wszystko, aby nasze maszyny nie zawiodły w tegoż rocznicę obci żniwno-omłotowej, aby sprzęt zbóż został dokonany w terminie.

Ważnym jest jednak pytanie: Dlaczego Macisz zachowuje się tak, a nie inaczej? Dlaczego chłopcy nie przyznali się na ekranie do spowodowania śmierci Radziszewskiego? Na ekranie, gdyż chyba jasne, że skoro sami wezwali władze bezpieczeństwa na pomoc przeciw Zenonowi, to wielka przemiana została dokonana, a więc przyznanie się jest już konsekwencją nie do uniknięcia! Dlaczego scena z Hanką jest taka, a z matką Radziszewskiego inna? Dlaczego...? Nie! Odpowiedź nie jest potrzebna: czego nie powie czytelnikom obraz filmowy, tego nie wolno dopowiedzieć twórcy. Jeżeli czegoś nie zrozumiał nasz widzowie — to dowodzi, że zrobiliśmy to w sposób mało jasny. Czytelnicy na ogół rozumieli dobrze i wszystko — dowód: dyskusja w „Sztandarze”, podczas której wszelkie zarzuty i pytania znalazły swie repliki i odpowiedzi.

Zresztą odpowiedź na zarzuty nie jest łatwa. Z zarzutami bowiem my — twórcy filmu — nie zgadzamy się. Bardzo jest źle, gdy autorzy zbyt łatwo ustępują przed krytykami swych dzieł: dowodzi to, że wszystkich problemów nie mieli w trakcie swych prac przemysłanych do końca, że nawet poczynili pokierowali swą pracą w tym czy w owym kierunku. Autor musi mieć — jak biurokrata „paplelek” — pokrycie na każde swie zdanie. Natomiast krytyki działają w zupeł-

wykrzyciu prawdy artystycznej i społecznej na pewno nie służą.

Dlatego też tak bardzo gorąco chwalebnie sobie dyskusję w „Sztandarze Młodych”. Dziękuję tym, którzy potrafili się nie tylko zachwycić, ale i ganić. Ale tym, z których wypowiedzi bił niekłamany entuzjazm dla naszego filmu, jestem też bardzo wdzięczny. Gdy pisarz potrzebuje wokół siebie całą atmosferę zainteresowania. Nic tak nie podcina skrzydeł, jak podejrzenie, że się pisze i tworzy dla... nikogo. I nie tak nie dodaje wery i siły, jak pewność że praca nie poszła na marne. To przeświadczenie wolno mi żywić. I z tego jestem bardzo szczęśliwy.

W pierwszych dniach wysłtania „Piątek” — w połowie marca — jać się moi anonimowi „przyjaciele” z lat jeszcze przedwojennych (ciekawe, że w „wolumin” świecie żyjąc nie chcą podać swych prawdziwych nazwisk?) dobitliwie ostrzegali młodzież przed „miazmatami” naszego filmu. Bał się tego filmu. Bał się, że może on dać młodzieży naszej wiele do myślenia i dyskusowania (a wnioski z takich dyskusji wcale nie pójdą pod myśli naszych „przyjacieli” z Monachium). Lekali się stusnie!

Dyskusja w „Sztandarze Młodych” ujawnila jedno: młodzież nasza coraz bardziej pasjonuje się sprawami filmu. I coraz bardziej szuka w filmie nie tylko kolorowej rozrywki, ale problemów, które by nas poruszyły. Dla mnie — jako dla pisarza — zarówno z przyjęcia książki jak filmu jedna wypływa nauka: to nie jest prawda, że nasz widz czy czytelnik stroni od literatury czy sztuki współczesnej. On ją wita całym sercem. Pragnie tylko, by była interesująca — to znaczy by ważne problemy (problemy interesujące) zaczęła z interesującą treścią.

Jest to najwyższe wymaganie, jakie można postawić naszej literaturze i naszemu filmowi. Im bardziej gorąco przyjęta została moja „Piątka” w jej obu postaciach — tym głębiej jest moje pragnienie, by w dalszych pracach wymaganiu temu sprostać.

To właśnie chciałem uczestnikom dyskusji w „Sztandarze Młodych” powiedzieć przede wszystkim. Wiedzieć, że ta dyskusja i to wszystko co w niej napisałem, jest dla autorów bodźcem, gdyż czujemy, że praca nasza nie idzie na marne, że nie jest strzałem panu bogu w okno.







